sapere aude — maker

Od autora: Dysonans poznawczy, psychol. stan wywołany równoczesnym pojawieniem się w świadomości ludzkiej sprzecznych treści poznawczych. W myśl teorii dysonansu poznawczego, sformułowanej przez L. Festingera, stan taki wywołuje przykre napięcie emocjonalne, motywujące (pobudzające) jednostkę do usunięcia lub przynajmniej ograniczenia stopnia postrzeganej niezgodności.

(źródło: Encyklopedia PWN)

"Wszystka wiedza pochodzi z doświadczenia. Doświadczenie jest produktem rozumu."
I. Kant

Zauważyła - w końcu?

Uczucie, jak paskudny fetor, który wydostaje się spod zepsutego zęba - a który wcześniej czujesz, że wyżera od środka. Narasta pod szkliwem, powoli, sukcesywnie je zatruwając, wyniszczając niespiesznie jak pasożyt. I siedzi. Czasem tylko daje o sobie znać ostrym bólem przy zimnym napoju albo słodkiej czekoladzie.

A teraz - Boże, co za nieprzyjemna ulga!

Domyślała się wcześniej, czemu by nie? Kiedy łączą cię z kimś bliskie relacje, zauważysz każdą, nawet najdrobniejszą zmianę. Kiedy wkładasz w tę relację serce, znasz - lub poznasz - ich przyczynę. Nadgodziny, które nie wpływały dodatkowymi cyframi na konto bankowe, z którego za to cyfry wypływały w pustkę. Jeszcze mniejsze niż zazwyczaj zainteresowanie jej osobą (poza czynnościami, które dla niego wykonywała), za to dużo większe zainteresowanie swoją komórką, której dostępu broniło teraz czterocyfrowe hasło. Nie była to ani data ich ślubu, ani jej (lub jego) urodziny, Boże, co za naiwność, stała jak głupia, zestresowana, żeby tylko nie wyszedł z łazienki i myślała, że on mógłby o niej! A jej hasłem do skrzynki mailowej było jego imię i data rozpoczęcia związku. Pomyślałby kto!

Mechanicznie przerzuciła kotlety na drugą stronę. Siedzi jak kura domowa, gotuje mu te pieprzone obiadki, przecież też ciężko pracowała, bo tu nocka, tu druga zmiana, a jej nikt... Poza tym, teraz powinna odpoczywać, przecież za parę miesięcy ich pierwsze. Kiedy nachyliła się nad patelnią, rozgrzany olej zaskwierczał. Nie rozklejaj się, może wcale nie ma po co?

Właściwie, skąd pewność, że to był on? Mignął jej tylko, ot, jakiś facet, który wyglądał tak samo i chodził z jakąś babą. Iluż mężczyzn chodzi w garniturach i ma tak ścięte włosy? Mnóstwo.

Bzdura - przecież wszędzie poznałaby swojego męża, na Boga, to nie jakiś znajomy, którego rysy twarzy się z czasem rozmywają. Ale, właściwie, zawsze jest pewien margines błędu. Gdyby tylko widziała ich bliżej albo dłużej! A ona skoczyła do supermarketu po mięso i nie mogła się powstrzymać przed obejrzeniem spożywki dziecięcej. Ten uśmiechnięty bobas był taki uroczy. A co, miała ich śledzić?

Co robić? Prawda czy Nieprawda? Jeśli Prawda - jak przejść od Kochanej do Zdradzanej? To taka daleka i trudna wędrówka! Jeśli Nieprawda - jak mogła pomyśleć, że to Prawda?

***

Stała jak nad przepaścią. Za nią przytulne i przyjemne Znane: zapachy, barwy, smaki, słowa, uśmiechy, dotyki, czynności, wszystkie codzienne rytuały. Pod nią Nieznane. Bała się - bo i kto by się nie bał? To nic dziwnego, czasem boimy się tylko dlatego, że ktoś zgasił światło, bo nie wiemy, co się kryje w ciemnościach. A tu takie wielkie Nieznane!

Ale - zostawić to? Jakby to tak? Czy można? Może chociaż zerknąć, delikatnie rozszerzyć zasłonę, może nie trzeba skakać, bo może wcale nie?

Zaryzykowała i spojrzała uważnie na jego twarz, żeby nie przeoczyć żadnego drgnięcia mięśnia - żeby nie zauważyć i przeoczyć, puścić bokiem.

- Kochanie, czy byłeś dziś w Galerii Bałtyckiej? - wyrzuciła z ust, starając się, żeby wiedział, że ona wie!, hop!, bez podtekstów, trzymając się przy krawędzi Znanego, co by nie spaść za bardzo.

- Nie, a po co? - odparł, unosząc brwi i przywdziewając na pół ironiczny, na pół pobłażliwy uśmiech, jakby chciał dać do zrozumienia, że on nie, po co na zakupy, że tylko baby, co on by tam miał, przecież został po godzinach, a poza tym! Kłamał, zawsze zerka w lewo, kiedy kłamie, ale może przypadek? Dobrze to znała, tak samo, kiedy mówił, że to, że tamto, a było śto albo siamto - ale może? Dlaczego by nie, przecież po lewej mają okna, może coś mu mignęło, jakiś widok, albo ktoś. A może tak o, beznamiętnie, Boże, ileż to razy po prostu zerka się w lewo!

Przybrała skruszoną minę zbesztanej uczennicy, odwzajemniając uśmiech, który na jej drobnej twarzy prezentował się skromnie i słodko.

- Nic, tak tylko... podobny... coś mi się przewidziało. Smakuje ci kotlet, bo nie wiem, czy mi się dosmażył - powiedziała, na powrót będąc Sobą.

A to, co trafiło się Nieznanego - całą jego Prawdziwość - wciągnęła w swoje bezpieczne, choć, naturalnie, nieprawdziwe życie.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelakiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

maker, dodano 05.08.2015 14:28

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.